

# ROLNIK POMORSKI

BEZPŁATNY DODATEK - WYCHODZI RAZ W TYGODNIU.

Rok 1

CHOJNICE, dnia 6. V. 1930.

Nr. 18

## Gospodarze, zdejmijcie kajdany z własnego inwentarza!

Przy lustracji gospodarstw rolnych zarówno zasiedziały, jak też osadniczych spotkać się można bardzo często z niestychanymi torturami, stosowanymi względem inwentarza żywego, a zwłaszcza młodzieży. Widzi się uwiązane, cieleta, nieraz bezpośrednio po osiągnięciu zdolności utrzymania się na nogach. Stworzenie to, łaknące ruchu i światła, zdradza chęć pobrykiwania sobie na wolności, lecz niestety za mało ma gospodarz uczucia i czucia, aby bodaj na chwilkę wejść w położenie zwierzęcia i ulżyć mu jego los dla własnej korzyści.

Widziałem w Bagienicy cielątko, które jak tyłko stać mogło, dostało sznur na szyję i po bezskutecznym szamotaniu się, aby użyć ruchu podskakuje na miejscu. Uwolniłem przynajmniej na czas mojej obecności uwięzioną nieprzerwalnie w ciągu 7 miesięcy, oborę składającą się z kilku krów i jałownika, u pewnego gospodarza w Bagienicy, aby dać jej możność nie tylko wyciągnąć kości na wolności i nasycić się promieniami słonecznymi, lecz również gruntownego wyczochrania się bydełka przy pobliskich wierzbach, co z wielkim zadowoleniem czyniły.

Widziałem w tejże samej miejscowości owieczki, które jak zostały zamurwane jesienią w ciasnym kęcie (wyraźnie zamurwane, ponieważ pomogłem nawet gospodarzowi zdejmować ciężkie kamienie, chcąc je bodaj na chwilę uwolnić), to nie doznały najmniejszego ruchu, aż po dzień 15. 3. O stanie tych istot lepiej nie będę pisał.

W Bysławiu napotkałem dwoje cieląt uwiązanych na jednym dużym łańcuchu i przy ich uwolnieniu na powietrze musiałem poświęcić dużo czasu na wypersfadowanie, że nie grozi im żaden ochwat, którego się gospodynini tak obawiała.

Tak ten „ochwat“ ludność prześladowuje, że nawet gospodarstwa niemieckie, roszczące sobie pretensję do gospodarstw postępowych, jeśli chodzi o wypuszczenie cieląt, czy prosiat na podwórze, staczają zemną o to walkę „dass es sich nicht verfängt“, jakto miało miejsce w samej Tucholi. W tejże samej Tucholi zwiędziłem chlewnię, w której z braku powietrza momentalnie młodość opanowały, ciasnota nie pozwalała nawet swobodnego położenia się więźniów, a ciemność z przyczyny szczelności ścian była tak wielka, że oczy świni zdradzały tendencję zanikania jak u kreta.

W Cekcynie zetknąłem się z taką oborą, która raczej do głębokiej ciemnej jamy była podobna, aniżeli do stajni, skąd też zwierzęta od czasu mego przybycia rzadko kiedy były wypuszczane, a nigdy nie czyszczone, w dodatku ponad grzbiety krów ułożono żerdzie dla kur, których eksurementy tworzyły „karpaty“ na grzbiętach nieszczęśliwych zwierząt. W Krajenkach chciał mi gospodarz pokazać swe ciele, ale kiedy chciałem je lepiej oglądnąć i prosiłem, by je wypuszczono, okazało się, że to jest niemożliwe z powodu braku

furtki, gdyż jest to klatka, do której się rzuca ciele po urodzeniu, a wypuszcza dopiero po roku jak się w niej zmieścić nie może.

Jakżeż to miło było słyszeć następne zdania wypowiedziane przez poszczególnych gospodarzy naprowadzonych miejscowości, nie wyłączając i Nowej Tucholi, o doniosłości zastosowania rad, przed którymi poprzednio tak się bronili. Jak ich cielątka, prosięta pod wpływem życiodajnych promieni słonecznych, świeżego powietrza i swobodnego ruchu rosły i rozwijały się nieomal w dwójnasób. Te okoliczności — to druga połowa pokarmu, którą zwierzę dostaje. To sposób na wychowanie dobrej jałówki, krowy, dójki i maciory. To metoda, która zapobiegnie ciężkiemu porodowi w przyszłości, gdyż przyczyni się do rozwoju i wzrostu kości miednicowych. To nie był cielak duży, którego pierwiastka porodzić nie mogła, to była krowa za mała, a raczej niedostatecznie rozwinięta do macierzyństwa z powodu niedoceniań znaczenia oświaty rolniczej.

Słyszycie gospodarze?!

Naprowadzono w powyższych wywodach jedynie ułamkową część niedomagań naszych gospodarstw. A czy możliwymby było opisać całość wadliwego i wprost karygodnego prowadzenia poszczególnych gospodarstw rolnych?

Nawet największy wróg podniesienia kultury rolnej, o ile nie zagłuszył w sobie głosu sumienia, przyzna, że nie, gdyż nie można sobie wyobrazić, aby tego nie widział, na co patrzy.

A jeżeli mimo tego uważa się oświatę rolniczą za zbytę, zwłaszcza na zachodzie, to muszą za tem przemawiać chyba inne względy, nie mające nic wspólnego z rzeczowością.

## Czy warto prowadzić rachunki gospodarcze?

Wobec ciągłego zachęcenia członków Kółka Rolniczego przez Pomorskie Towarzystwo Rolnicze i Pomorską Izbę Rolniczą — do prowadzenia wzorowej rachunkowości rolniczej, postanowiłem — jako prowadzący taką rachunkowość już od paru lat — rzucić pomiędzy drobną brać rolniczą kilka słów gorącej zachęty do pracy w tym kierunku, którą więcej, aniżeli wszystkie inne nie obliczone inowacje przyczyni się do podniesienia rentowności naszych gospodarstw. Ja posiadam gospodarstwo 16-morgowe własne i dzierżawię do tego 30 morgów. Pierwotnie, gdy rachunków nie prowadziłem, dochody z wydatkami nie były nigdy w zgodzie, czyli jak to się mówi, nie można było początku z końcem związać, mimo, że tak na oko zdawało się, że jest coraz lepiej. W roku 1927 postanowiłem — według wzorów podanych przez P. I. R. zaprowadzić u siebie rachunkowość gospodarczą, aby z ołówkiem w ręku przekonać się czy w rzeczywistości taki mały warsztat pracy, jak mój, może dać należyte utrzymanie właścicielowi i jego rodzinie. W tym celu nabyłem książkę pod tytułem „Rachunki Gospodarskie“. Rozpoczynając, postanowiłem sobie wytrwale prowa-

dzie codziennie ściśle i sumiennie zapiski, aby po ukończeniu roku gospodarczego mieć rzeczywisty pogląd na mój warsztat pracy. Skutek był taki, że już po roku przekonałem się, jakie działy gospodarstwa przynosiły mi dochody, oraz jakie błędy popełniałem w gospodarstwie. Pierwszy mój bilans zamknął się prawie bez zysku, natomiast wyniosłem korzyść na przyszłość z danych, jakie wykazały mi rachunki. Postanowiłem w nowym roku gospodarczym (od lipca) nie powtarzać dotychczasowych błędów, to znaczy strat, unikać nawet tego, co może dać zbyt mały dochód. Postanowiłem szukać nowych źródeł dochodu w gospodarstwie. Przy końcu drugiego roku prowadzenia rachunków z gospodarstwa wynik już był zupełnie odmienny.

Bilans na rok 1928-29 zamknął się — jak na moje małe gospodarstwo — bardzo poważnym zyskiem. Rzeczywiście, że tutaj mogę się spotkać z zarzutem, że rok 1928-29 był wyjątkowo dobrym dla rolnictwa Pomorskiego, ale na to odpowiem że z danych, jakich dostarczały mi obliczenia przychodów i rozchodów, wysnułem odpowiednie wnioski i nastawiłem swe gospodarstwo tak, że tak wyjątkowo ciężki rok jak obecny, wysokość zysku osiągniętego w roku dobrej konjunktury nie obniży, ale nawet — jak to widzę już obecnie — wzrośnie. Do prowadzenia wzorowej rachunkowości gospodarczej tak się już przyzwyczaiłem, że bez niej nie wyobrażam sobie, jak można się obyć w naszym małym gospodarstwie.

Piszę to wszystko nie dla uzyskania czyjejkolwiek pochwały, ale dla zachęcenia wszystkich małorolnych i osadników na nowozałożonych gospodarstwach do prowadzenia rachunkowości, która to niezawodnie wskaże każdemu drogę do racjonalnego gospodarowania.

Prowadzenie rachunków gospodarczych wskaże nam nasze błędy, wskaże sposoby, których się chwycić należy, a co najważniejsze, nauczy, że niepowodzenie w gospodarstwie najczęściej jest winą samego rolnika. Daje wiarę w siebie samego. Obecnie są bardzo trudne czasy dla rolnictwa, tembardziej powinniśmy się pobudzać wzajemnie do intensywnej i wydajniejszej pracy, aby ten ciężki okres przetrwać. Musimy sobie uświadomić, że drobne gospodarstwa mniej niż duże ulegają wpływom niepomyślnej konjunktury ponieważ zawsze łatwiej jest ich przystosować do wymogów chwili i kapitał przez nas włożony w formie własnej pracy jest więcej wartościowy, aniżeli praca najemna w gospodarstwach dużych.

Gorąco zechęcam wszystkich rolników do jak najrychlejszego zgłaszania się do prowadzenia rachunkowości gospodarczej, z początkiem roku gospodarczego.

Nasz rok gospodarczy rozpoczyna się 1 lipca. Zgłoszenia można wysyłać zbiorowo przez Zarządy swoich Kółek Rolniczych albo też można to uczynić pojedynczo podczas bytności we wsi Instruktora Rolnego lub będąc osobiście w biurze Pom. Tow. Roln. albo Pom. Izby Rolniczej w Toruniu

(—) **Stanisław Woziwoda.**

Prezes Kółka Roln Gostkowo, pow. toruński

### **W sprawie spłaty Landszafty.**

Wobec licznych zapytań skierowanych przez zainteresowanych rolników w sprawie spłaty Landszafty za pośrednictwem f-my Kozłowski i Rychlewski w Bydgoszczy, do Pow. Instruktoratu

Rolnego, podaje się poniżej. Komunikat w tej sprawie wydany przez Pom. Izbę Rolniczą i PTR.

Po przeprowadzeniu odnośnej korespondencji z Dyrekcją b. Zachodniopruskiego Ziemstwa Kredytowego podaje się następujące informacje:

Umowa polsko - niemiecka w sprawie walory za jej długów hipotecznych, zawarta w dniu 5 lipca 1928 r., dotąd nie obowiązuje, gdyż umowa ta dotąd nie została ratyfikowana przez parlamenty obu państw. W myśl postanowień powyższej umowy po jej ratyfikacji wszelkie niespłacone długi hipoteczne b. Zachodniopruskich Ziemstw Kredytowych przechodzą na Poznańskie Ziemstwo Kredytowe i będą waloryzowane podług obowiązujących przepisów ustawy polskiej. Do czasu jednak ratyfikacji, b. Zachodniopruskie Ziemstwo Kredytowe ma możność przyjmowania spłaty hipotek i procentów oraz udzielania pozwoleń na wymazanie.

Dla ułatwienia Dyrekcja b. Zachodniopruskiego Ziemstwa Kredytowego upoważniła firmę Kozłowski i Rychlewski w Bydgoszczy do pertraktacji z dłużnikami Ziemstwa w sprawie spłat hipotek. Jednakże podkreśla się, że firma Kozłowski i Rychlewski nie jest upoważniona do przyjmowania jakichkolwiek spłat z tytułu należności b. Ziemstwa Zachodniopruskiego; spłaty te bowiem winny być uiszczane bezpośrednio na konto b. Ziemstwa Zachodniopruskiego; spłaty te poprzez do tego upoważnione. Wszelkie umowy, dotyczy częściowych spłat itd., wymag. udzielenia wyraźnego pozwolenia przez b. Zachodniopruskie Ziemstwo, jak również Dyrekcja Ziemstwa w Kwidzynie udziela bezpośrednio interesentom na życzenie informacji.

Podając powyższe wyjaśnienia, zaleca się jednak odczekać ratyfikacji wspomnianej powyżej umowy polsko - niemieckiej, co prawdopodobnie nastąpi w najbliższym czasie.

### **Hodujmy kwiaty.**

Kto lubi kwiaty? Chyba wszyscy. Niema takiego człowieka, któremu by na widok kwiatów nie rozjaśniły się oczy, nie rozweseliło serce.

Kwiat na równi z promieniem słońca wnosi wszędzie radość. Kwiat — najskromniejsze, najuboższe mieszkanko przyozdabia i ożywia. najmniejszy ogródek czyni powabnym i miłym.

Przyroda hojną dłonią wszędzie kwiaty rozsiała. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni widać kwiaty aż do chwili, póki ich szron nie zmrozi.

Wczesną wiosną, ledwie śnieg roztaje, ukazują się pierwiosnki, przylaszczki, liljowe sasanki, na mokrych łąkach złociste kaczęce.

W ogrodach wonne fiołki wychylają się z trawy potem zakwitają krokusy i białe smukłe narcyzy, irysy, tulipany, bzy, jaśminy — róże i tak dalej przez całe lato aż do bardzo późnych dni jesiennych kwitną dalje, astry, nasturcje, begonje, szalwie, nagietki i inne. Gdy jesień pogodna jeszcze przez listopad, kwiaty ogrodowe cieszą nas swym widokiem. Pamiętam rok — gdy drugiego grudnia ścinałam w swoim ogrodzie piękne białe róże, odmiany Karoline Druske.

Kwiaty — zarówno te drobne i małe, na pierwszy rzut oka niepozorne, i te drugie wielkie i wspaniałe — wszystkie razem wzięwszy, są piękne i subtelne, przemawiają do nas swym wdziękiem, kształtem, zapachem lub barwą.

Najskromniejsze kwiaty polne w zwykłych wazonikach, w szklance, w garneczku glinianym, przyozdobią i rozweselą mieszkanie.

Umiejętnie w ładny bukiet ułożone i zręcznie ustawione będą tworzyły ładną dekorację każdego stołu i kącika. Bławatki czyli chabry, czerwone polne maki, margerytki pospolicie zwane rumiankami, bo są do nich podobne, tylko znacznie większe, dziewanny i tyle innych, nie mówiąc już o ślicznie pachnących konwaljach leśnych.

Rozmłowana w kwiatach gospodyni może je mieć przez cały rok w domu kwitnące w doniczkach, a w ogródku przez całą wiosnę, lato i jesień. Trzeba tylko odpowiednio dobrać sobie różne gatunki i odmiany, aby gdy jedno się kończy, zaczynały kwitnąć drugie.

Przy kwiatach ogrodowych należy rozróżnić krzewy kwitnące, takie, jak znany pospolicie bez, który uszlachetniony, występuje w różnych odmianach i barwach, jaśminy, spiree, śniegułki, kaliny, wejgelje i tyle innych.

Krzewy łatwo się przyjmują i rozmnażają, służąc nam jako żywopłoty lub klomby jako dekoracje i zasłony mniej ładnych widoków, które można szybko rosnącymi krzewami zakryć. W tym ostatnim wypadku bzy i jaśminy jako najbardziej pospolite i rozpowszechnione a przytem wysoko wyrastające mogłyby mieć najszerze zastosowanie.

Krzewy te raz posadzone nie sprawiają potem żadnego kłopotu i nie wymagają specjalnego pielęgnowania. Zbyt stare gałęzie się usuwa, a na ich miejsce wychodzą świeże, które w dobrej i wilgotnej ziemi bardzo bujnie się rozrastają.

Do krzewów kwitnących należy róża — królowa wszystkich kwiatów, znana już i podziwiana w odległych starożytnych czasach za króla Salamona, który o niej w księgach mądrości wiele razy wspomina.

W starożytnej Grecji i Rzymie róża była symbolem przyjaźni, piękności i miłości, a w czasach późniejszych chrześcijańskich kaznodzieje i ojcowie kościoła wypowiadali ku czci Matki Bożej, że jest „najpiękniejszą różą pośród niewiast. Legendy o róży z czasów chrześcijaństwa dowodzą, jak kwiat ten szeroko był znany i z wielkim zamiłowaniem hodowany, a święta ostatniej doby, karmelitanka Tereska od Dzieciątka Jezus, różę w ogrodzie klasztornym hodowała i ołtarze niemi przystrajała, obiecując po swej śmierci spuścić deszcz róż na ziemię jako symbol łask i cudów Bożych.

Żaden kwiat nie występuje w tylu najrozmaitszych odmianach, co róża.

Pospolite centyfolje różowe i białe raz posadzone i przyjęte nie wymagają szczególniejszej pielęgnacji i nie okrywane na zimę zupełnie dobrze ją przetrzymują. Lubią ziemię cięższą, gliniasto próchniczą, dobrze doprawioną. Różne gatunki i odmiany róży wymagają szczególnego traktowania zależnie od swej wrażliwości na wpływ i zmiany atmosferyczne.

Różę hodować można w cieplarni i w mieszkaniu, w ogródkach na trawnikach w formie drzewek o kulistej koronie, na rabatach i klombach jako krzaki, odmiany pnące się po murach i sztachetach, rozpinane po ganeczkach i altankach.

Poza krzewami kwitnącymi uprawia się rośliny kwiatowe gatunkowe jednoroczne, gruntowe dwuletnie i rośliny kwiatowe trwałe czyli byliny, które na jesieni tracą liście i łodygi, a na wiosnę odrastają z korzeni — wreszcie kwiaty cebulkowe.

## O walce z ognicą.

Ognica, zwana także pszenakiem jest chwastem uporczywym, powodującym duże obniżenie plonu w zasiewach jarych. W niektórych okolicach kraju wszystkie prawie pola w końcu maja są białe żółtego koloru — ognica kwitnie w najlepsze! Oczywiście odbija się to na plonach. Właściwą walkę z ognicą rozpocząć należy na jesieni przez dokładną uprawę pod zasiew jary — by z wiosną jak najmniej grzebać w ziemi — poza utratą wilgoci sprzyja to znakomicie rozwojowi ognichy. Orka na wiosnę ze względu choćby na ognicę powinna być zaniechana, a przynajmniej ograniczona. Lecz co się już stało — o tem niema co mówić, zastanówmy się więc, jak tępić ognicę teraz, gdy ona już kiełkuje a może nawet jest na wierzchu. Otóż w odpowiedniej chwili zastosowana lekka a ostra broną może oddać duże usługi. Przy siewie rzędowym najlepiej bronować naukos, a słabo wówczas zakorzeniona ognica łatwo za broną się wywlecze. O skuteczności tego sposobu przekona nas pole usiane jakoby białymi listkami — są to korzonki ognichy. Drugim sposobem skuteczniejszym jest azotniak w odpowiedniej chwili zastosowany. Wielu rolników stosuje azotniak pod zasiewy jare, lub nawet pogłównie. Gdy kto zaniechał siewu azotniaku, ze względu na ciężkie czasy, niech choć na kawałku spróbuje walki z ognicą tym sposobem. Wydatek na azotniak napewno się opłaci. Owies lub jęczmień nabierze ciemnego koloru, a ognica zginie — jeżeli nie cała, to w trzech czwartych. Na ten siew pogłówny azotniaku trzeba 25 kilo na morgę. Powodzenie tej roboty zależy od chwili wykonania siewu azotniaku — jeden dzień opóźnienia może stanowić dużą różnicę. Siejmy więc azotniak gdy ognica ma dwa liście (liścienie) płasko leżące na ziemi. Z rana, gdy piórka owsa lub jęczmienia już obeschły z rosy, a liście ognichy, leżące przy ziemi jeszcze są wilgotne, rozsiewamy równo azotniak. Dzięki swym palącym właściwościom azotniak zniszczy ognicę, a zbożu nic się nie stanie. Może się jednak zdarzyć że zboże trochę przechoruje, żółknie, lecz tem się martwić nie trzeba. Po tygodniu zboże nabierze pięknego, ciemno - zielonego koloru, a plon niezawodnie wzrośnie co najmniej o 4 — 6 q na ha. W zasiewach seradeli dość skutecznym sposobem jest wypasanie ognichy, wówczas, gdy seradela jest jeszcze mała, pod warunkiem naturalnie, by bydło nie zostawiało głębokich śladów racic na polu — co już zależy od gatunku gleby. Ognichy nie wytepi się w ciągu jednego roku, lecz przez parę lat wyżej podane sposoby, połączone z ręcznym pieleniem w okopowych powinny tę plagę rolnika jeżeli już nie zupełnie wytepić, to uczynić nieszkodliwą dla naszych jarych zasiewów. Precz więc z żółtym kolorem w jarych zasiewach.

## Utrwalenie ogrodzeń.

Ogrodzenia są niezbędne w każdym gospodarstwie rolnem. Mają one jednak tę ujemną stronę, że rychło ulegają zepsuciu. Najszybciej gniją słupy, a mianowicie te ich części, które są wkopane w ziemię. To też przy budowie płotów słupy powinny być zabezpieczone jednym ze znanych sposobów od gnicia. Nasiąknięte wilgocią drzewo szybciej gnije niż suche, przeto ochroną od nasiąkania wilgocią jest opalenie w ogniu wierzchniej warstwy słupa, smołowanie, pociągnięcie karbolinum, naftą i t. p. Ochroną przed nasiąkaniem

wilgoci ma być również wbijanie słupa (nie wko-  
pywanie), na głębokość 40 cm. „odwrotnie“, t. j.  
czubkiem w ziemię, a dolną częścią do góry. Spo-  
sób bowiem u nas ogólnie praktykowany, wkopy-  
wanie słupów u płotów, sposobem jak rosły drze-  
wa w lesie, t. j. dolną częścią na dół, a czubkiem  
do góry, umożliwia słupom wciąganie wilgoci z  
ziemi, tak nieomal jakby były żywe. Na podstawie  
doświadczeń przeprowadzonych na stacji doświad-  
czalnej w Wyoming z 14 rodzajami zabezpieczenia  
słupów sosnowych przeciwko gniciu, po szesna-  
stu latach wydobyte z ziemi, najzdrowszymi oka-  
zały się słupy posmarowane przed wkopaniem od  
dołu na długość 75 cm. naftą i opalone. W razie  
konieczności zmiany zgniłych słupów nie należy  
wstawiać nowych w te same miejsca, w których  
stały poprzednie. W dołach tych bowiem jest tak  
rozwinęta mikroflora, powodująca gnicie, wsku-  
tek czego zdrowe słupy ulegną zepsuciu trzy razy  
szybciej, aniżeli w nowo wykopanych dołach.

Inż. St. M.

## PORADY GOSPODARCZE.

### Czas najodpowiedniejszego prosięcia się macior.

Najodpowiedniejsze do chowu prosięta otrzy-  
mujemy w miesiącach marcu i kwietniu. To też  
najodpowiedniejszy czas do pokrywania macior  
będzie grudzień i styczeń. O ile chlewy mamy  
dobre i ciepłe, to dobrze jest przyspieszyć wio-  
senne mioty o 2 miesiące, oczywiście przyspiesza-  
jąc o tyle czas pokrywania. Przyspieszając w  
ten sposób oproszenie, otrzymamy prosięta luto-  
we, które już wiosną wychodzić mogą na pastwi-  
sko, a w ciągu lata rosną i rozwijają się odpo-  
wiednio i są zdadne w jesieni do pokrycia lub tu-  
czenia. Kto ma chlewy nieszczelne i zimne, w któ-  
rych przy silnych mrozach prosięta mogłyby u-  
cierpieć, winien pokrywanie macior uskutecznić  
wiosną. Uzyskamy w takim razie zamiast prosiąt  
jesiennych, które są trudne do wychowania, pro-  
sięta przy końcu lata, które przed nastaniem mro-  
zów o tyle się rozwiną i rozrosną, że bez szkody  
zniosą większe mrozy i niewygody zimowych  
miesięcy. Kto ma chlewy zimne i wilgotne, a ma-  
ciory tak pokrywa, że prosięta przychodzą wczes-  
ną wiosną, ten naraża się na straty, gdzie dużo  
prosiąt wskutek zaziębienia zdycha lub powoduje  
cherłactwo i słaby wyrost. Z oproszeń w cieplej  
porze, rodzi się więcej knurków niż w zimowych.  
Przewaga urodzonych w tym czasie knurków nad  
maciorkami wynosić może 60 proc. Ażeby macio-  
ry zmusić do grzania na czas odpowiedni do po-  
krywania, zmniejszamy w paszach pochodzących od  
listopada ilość plew, okopowych itp. objętościo-  
wych pasz, a powiększamy ilość ziarna i innych  
pasz treściwych. Wskazane jest również w tym  
czasie, o ile pogoda jest ładna, trzymać maciory i  
knury jak najwięcej na świeżym powietrzu.

### Wybór koguta.

Wysoka niesność kur zależna jest jak wiado-  
mo od trzech czynników, a mianowicie od odpo-  
wiedniego kurnika, racjonalnego żywienia i na-  
niosnym rodzie. Kto nie chce sobie sprowadzić jaj  
od niosnych kur, może polepszyć niesność swych  
kur przez sprowadzenie kogutów po niesnych ma-  
kach. Kogut jednak taki powinien zawsze odpo-  
wierać pod względem rasy posiadanych kur. Bez-  
względnie kogut nie może posiadać wad, któremi  
odznaczają się kury, a natomiast powinien wnie-  
sionymi zalety, których kurom brak i ustalać istniejące.  
Pożądanym jest, by kogut typem pokroju możli-  
wie jak najlepiej odpowiadał typowi kur, gdyż

w przeciwnym razie jego potomstwo odbiegać be-  
dzie od wyglądu starszego pokolenia. Niektóre  
hodowczynie wprawdzie utrzymują, iż kura jedy-  
nie wywiera wpływ na kształt, wielkość oraz ce-  
chy wewnętrzne potomstwa i ich niesność, nato-  
miast kogut wywiera wpływ tylko na barwę opie-  
rzenia oraz inne cechy zewnętrzne. Jak wykazują  
jednak ostatnie doświadczenia przeprowadzone  
przez hodowców zagranicznych, kogut pocho-  
dzący od niesnych kur wpłynął wybitnie na po-  
większenie niesności. Stwierdzono mianowicie,  
że sprowadzenie kogutów z rodów niesnych do  
kur bezrasowych dało świetne wyniki.

Wprowadzenie takich niesnych kogutów do  
kur bez rasowych jest w Niemczech i Austrii roz-  
powszechnione i popierane przez Izby Rolnicze.

## RADY PRAKTYCZNE.

### Czy przyoranie strąków i słomy łubinu wystarczy pod ziemniaki?

Przyoranie strąków i słomy łubinu nie jest  
wystarczające i trzeba jeszcze nawieźć obornik-  
kiem, naturalnie zależnie od gleby i jej zawartości  
pokarmowej.

Poza tem przyorane strąki i słoma będą miały  
w pierwszym roku minimalny wpływ ze względu  
na trudne i długie rozkładanie się takowych.

### Pastwiska na lotnych piaskach.

Lotne piaski jako takie na pastwiska nie nada-  
ją się, tak że wynik obsiewu traw jest wątpliwy.  
O ileby jednak Pytający zdecydował się na obsiew  
wspomnianego terenu jako pastwisko, zaleca się  
uprzednio uprawę 1- no lub 2 letnią żółtego łubinu.

Łubin musi być zasiany gęsto, aby jak najdo-  
kładniej zakrywał glebę, a więc w ilości ca 280 kg  
na hektar. Łubin należy przyorać z chwilą, kiedy  
strąki zaczną brunatnieć a wiosną roku następnego  
zasiać mieszanek traw, wzór której podaje  
się niżej.

Koniczyna biała 3,0 lucerna chmielowa 3,0  
lucerna piaskowa 4,0, rajgras ang. 10, stokłosa  
miękką 4,0, stokłosa bezostna 6,0,kostrzewa owcza  
4,0 kg na hektar.

### Żywienie cieląt.

Żywienie cieląt da się osiągnąć jaknajekono-  
miczniej przez zastąpienie mleka pełnego, mle-  
kiem chudym. Mleko pełne musimy cielęciu dawać  
do 45 dnia życia, po tym terminie, możemy zasta-  
pić mlekiem chudym, t. j. odejmujemy 1 litr mle-  
ka pełnego, a dajemy mleko chude w tej samej  
ilości. Dodatek 50 gramów siemienia lnianego  
przy 1 litrze mleka chudego jest konieczny. Przy  
2 litrach mleka chudego 100 gramów, przy 3 li-  
trach 150 gr., przy 5 litrach 250, a przy 7 litrach  
mlekachudego 350 gramów siemienia lnianego  
dać należy cielęciu. Siano łąkowe możemy da-  
wać od 3 tygodni w ilości 100 300, 500, 750 gr. a 1  
kg. od 80-go dnia życia. Owies gnieciony zaleca  
się również. Odnośnie do żywienia peluszką w po-  
staci zupy można takową cielęciu dawać ale nie  
wcześniej jak od 45 dnia po urodzeniu cielęcia i to  
w niewielkiej ilości np. 100—200 gr. Starsze ciele-  
ta od 80-ciu dni życia mogą dostawać 1 kg. pelu-  
szki i kuchu lnianego około 200 gramów oraz 1—4  
kg marchwi, buraków lub brukwi. Zaznaczam, że  
słabe żywienie cieląt nie może przynieść hodow-  
cy korzyści, jeżeli chce otrzymać rentowne krowy.  
Żywienie cieląt musi być intensywne.